Cena 1 zł. Nal. poczt. opł. ryczałtem. Numer zawiera 20 stronic. Nakład 53.000 egzemplarzy.



ŚWIATOWID
ILUSTROWANY·KURJER·TYGODNIOWY

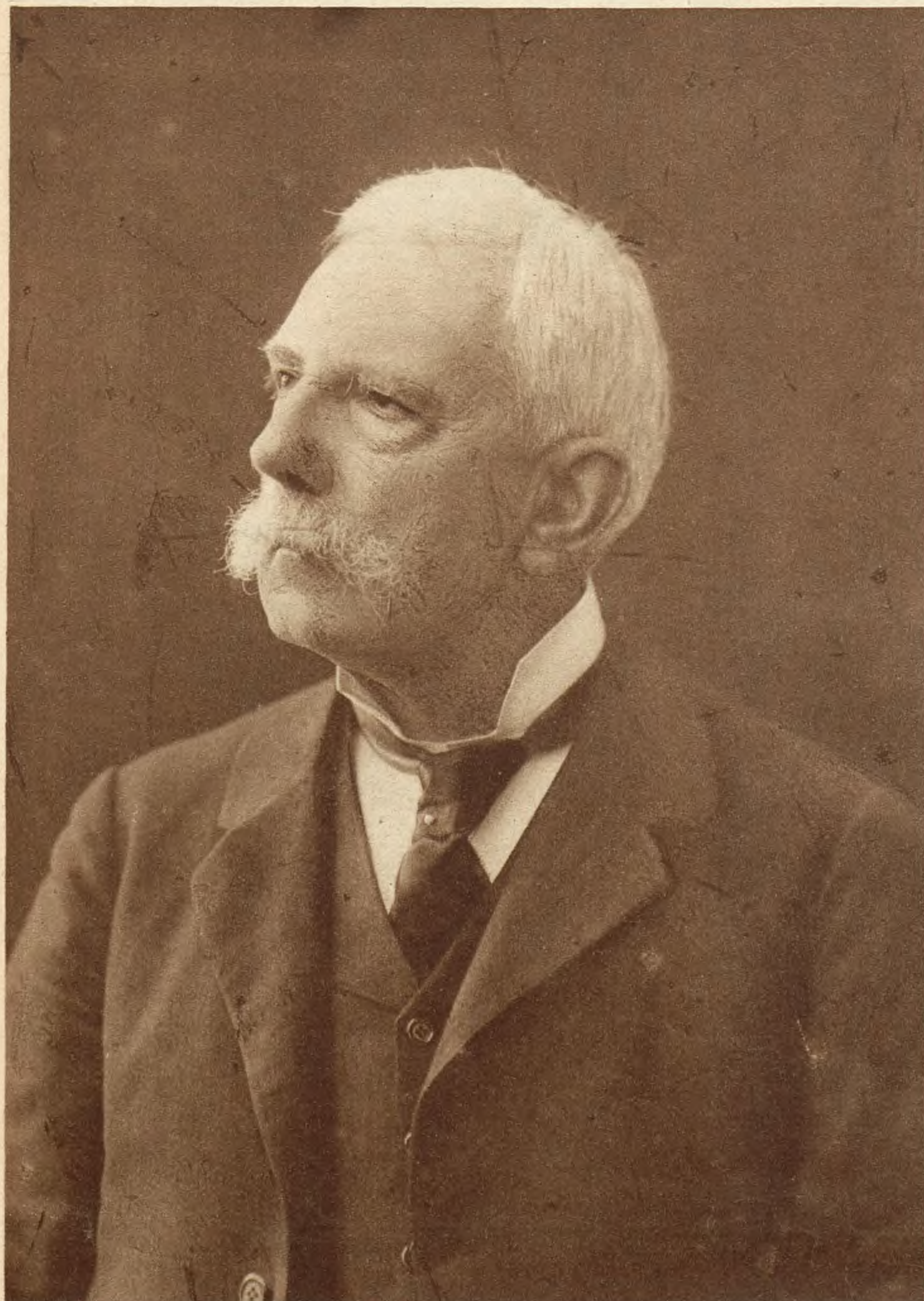
Nr. 11 (84) Sobota, 13. marca 1926 Rok III.

MAUROWIE W GRANADZIE.

I znowu są w hiszpańskiej Granadzie Maurowie, ale nie jak Almanzor z Mickiewiczowskiej „Alpuhary" i jego towarzysze, zionący nienawiścią do chrześcjan, tylko jako przedstawiciele tych szczepów marokańskich, które, sprzykrzywszy sobie długą wojnę z Hiszpanami, przybyły do Granady, by złożyć hołd Alfonsowi XIII. w dawnym pałacu Maurów.

Fot. Keystone, Londyn.

W POLSCE.



Zgon Nestora polskich parlamentarzystów. W Rzymie zmarł w sędziwym wieku (ur. 1834) książę Ferdynand Radziwiłł, b. prezes Koła Polskiego w parlamencie Rzeszy niemieckiej, a później ten, któremu jako najstarszemu wiekiem przypadła w udziale historyczna rola zagajenia w dniu 10. lutego 1919 pierwszego posiedzenia Sejmu Konstytucyjnego wskrzeszonej Rzeczypospolitej. Fot. Dębski i Masłowski, Warszawa.



Z terenu sejmowego. Od pewnego czasu w wiadomościach o fermentach, panujących wśród radykalnych stronnictw chłopskich, pojawia się często nazwisko posła ks. Eugenjusza Okonia. Podajemy tutaj posła Okonia w otoczeniu przybyłych do niego po poradę członków chłopskiego stronnictwa radykalnego. Ag. fot. „Światowida".



Ku czci S. Goszczyńskiego. W 50-tą rocznicę śmierci wybitnego poety romantycznej doby, Sewetyna Goszczyńskiego, autora „Króla Zamczyska", odbyła się na lwowskim cmentarzu Łyczakowskim przed pomnikiem poety żałobna manifestacja, podczas której przemówił dr. Zubrzycki. Fot. Münz, Lwów.



Powitanie gen. Sikorskiego we Lwowie. B. premier i b. minister, gen. dywizji, Władysław Sikorski, mianowany dowódcą D. O. K. we Lwowie, przybył tam witany uroczyście przez miejscowe władze. Zdjęcie nasze przedstawia gen. Sikorskiego (×), opuszczającego dworzec kolejowy. Fot. Münz, Lwów.

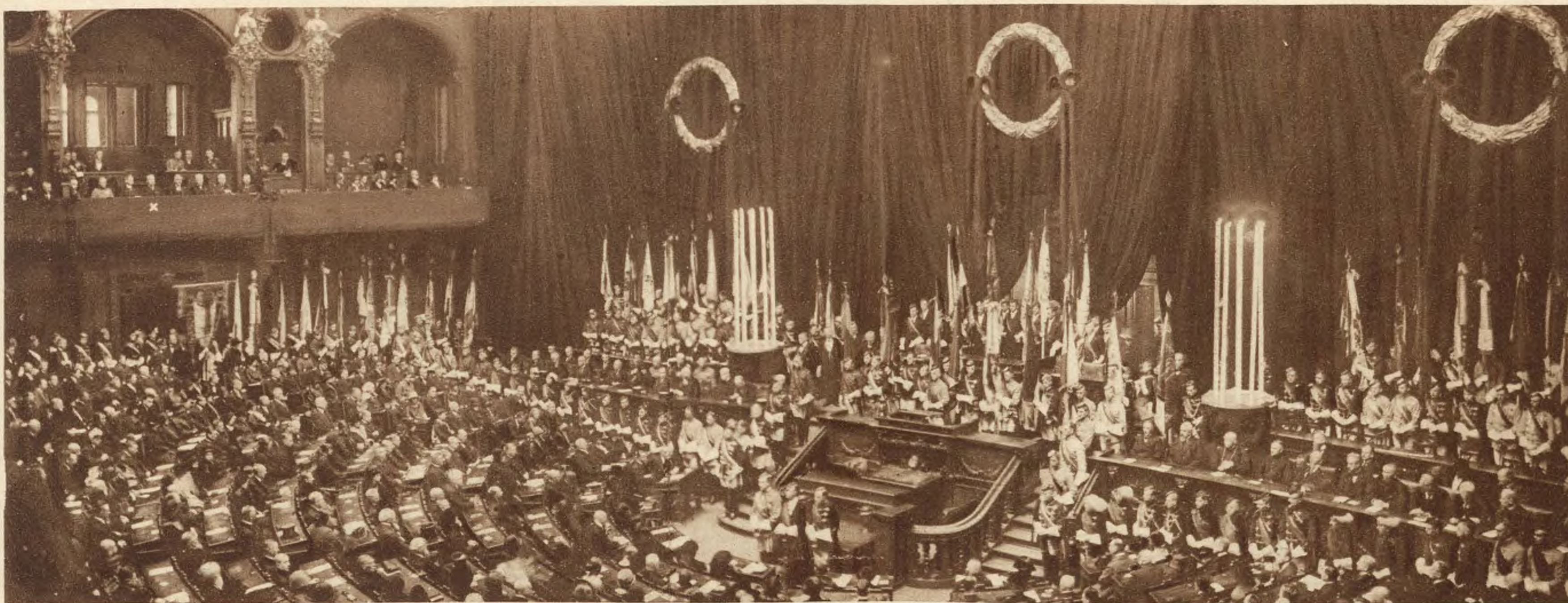


Zmiana w dyplomacji zagranicznej w Warszawie. Przedstawiciel rzpltej finlandzkiej w Warszawie, minister pełnomocny i poseł, p. Erik Ehrstrom, został odwołany ze swego stanowiska i w połowie marca opuści naszą stolicę. Ag. fot. „Światowida".



Inauguracja sportu wiosennego w Poznaniu. Zdjęcie nasze przedstawia epizod z matchu footbalowego Warta—Sparta, a mianowicie corner u Sparty. Fot. dr. Cyprian, Poznań.

ZAGRANICĄ.



Żałobna manifestacja w Sejmie Rzeszy niemieckiej. Ku uczczeniu pamięci poległych na wojnie światowej i pierwszego prezydenta Eberta, odbyła się w Berlinie w sejmie Rzeszy niemieckiej, żałobna manifestacja z udziałem posłów, przedstawicieli studenckich i wojskowych organizacji ze sztandarami, oraz prez. Hindenburga (×) w loży dyplomatów.



Francusko-sowiecka konferencja finansowa. W wspaniałej Sali Zegarowej Ministerstwa Spraw Zagranicznych w Paryżu obraduje obecnie francusko-sowiecka konferencja finansowa z udziałem premjera Brianda (w środku pod zegarem), posła sowieckiego (obok niego na lewo) w Paryżu Rakowskiego i osobnego delegata Sowietów, Preobrażeńskiego (obok poprzedniego). Fot. Atlantic, Berlin.



Zmiana w poselstwie Rzeczypospolitej przy Kwirynale w Rzymie. Po czterech latach pracy dyplomatycznej, poseł August Zaleski opuszcza swoje stanowisko. Zdjęcie nasze przedstawia pana Zaleskiego wraz z małżonką u stóp fontanny Berniniego, w ogrodzie poselstwa Rzpltej przy Kwirynale.
Fot. L. Chrzanowski, Rzym.



Nowy most w Konstantynopolu. Rząd Rzpltej tureckiej, przeniósłszy stolicę państwa do Angory, nie zaniedbuje jednak Konstantynopola, który w ostatnich czasach z nowym rozmachem się rozwija. Ostatnio otwarto tam nowy most, łączący Stary Stambuł z nowem, na europejską modłę zabudowanem przedmieściem Galata.

SENSACYJNE ZJAWISKA METAPSYCHICZNE.



W kołack metapsychicznych świata sensację wzbudzają wyniki seansów medjumistycznych, przeprowadzonych z największem medjum świata, Frankiem Kluskim, pod którem to nazwiskiem kryje się jeden z powszechnie znanych dziennikarzy warszawskich. Przed paru dniami opuściło prasę drukarską wyczerpujące dzieło p. Norberta Okołowicza, będące niejako monografją Kluskiego i jego fenomenalnych przejawów medjumistycznych. Podczas seansów z Fr. Kluskim, dokonywanych stale z zastosowaniem zawsze najdalej idących ostrożności, pojawiają się aporty, objawy świetlne, głosy i zjawy postaci zmaterjalizowanych osób, żywych lub umarłych. Oto niektóre ze zdjęć fotograficznych, dokonywanych podczas tych seansów. Zdjęcie górne na lewo przedstawia chwilę z seansu materjalizacyjnego, kiedy zjawia się ptak rozpięty nąd głową medjum. Zdjęcie górne na prawo przedstawia seans materjalizacyjny z roku 1921. Kontrolę medjum przeprowadzają uczeni francuscy: nieżyjący już obecnie dyr. Międzynarodowego Instytutu Metapsychicznego w Paryżu dr. Gustaw Geley (ofiara katastrofy lotniczej na linji Warszawa-Paryż) oraz bar. du Bourg de Bozas, znany z doświadczeń metapsychicznych, jakie przeprowadzał z medjami przy pomocy galwanometrów, elektroskopów, magnesów i. t. p. Zjawą jest postać „Prusaka". Pomiędzy temi dwoma górnemi zdjęciami w medaljonie portret autora książki o tych zjawiskach p. N. Okołowicza. Zdjęcia dolne przedstawiają po kolei rozmaite zjawy, a mianowicie (od lewej ku prawej); „Kobieta z perłami" — „Brat arcykapłana assyryjskiego" — Kapłan chaldejski" — „Pustelnik".

Zjazd Episkopatu Polskiego.



W ostatnich dniach obradował w Warszawie nad sprawami związanemi z wykonaniem Konkordatu, Zjazd Biskupów z całej Polski. Na naszem zdjęciu siedzą od lewej ks. ks. Biskupi: Ryx, Nowak, Żdzitowiecki, arcybiskup Teodorowicz, arcybiskup kardynał Kakowski, nnncjusz papieski Lauri, arcybiskup Twardowski, książę Metropolita Sapieha oraz biskupi Fiszer i Klunder. Stoją od lewej w pierwszym rzędzie ks. ks. Biskupi: Hlond, Łukcmski, Hryniewiecki, Jałbrzykowski, Tymieniecki, Jałowiecki, Przeździecki, Kocyłowski, Wałęga, Łosiński, Kubina, Łoziński, Michalkiewicz i Szcześniak. Stoją w drugim rzędzie od lewej ks. ks. Biskupi: Chomyszyn, Okoniewski, Laubitz, Kubicki i Bocian. Narady Zjazdu wydadzą niewątpliwie dodatnie rezultaty.

Ag. fot. „Światowida".

NA SZEROKIM ŚWIECIE.



Międzynarodówka komunistyczna. Zdjęcie nasze przedstawia inauguracyjne posiedzenie ostatniej sesji plenarnej Komitetu Wykonawczego Międzynarodówki Komunistycznej, obradującej w Moskwie.
Russ-Photo, Moskwa.



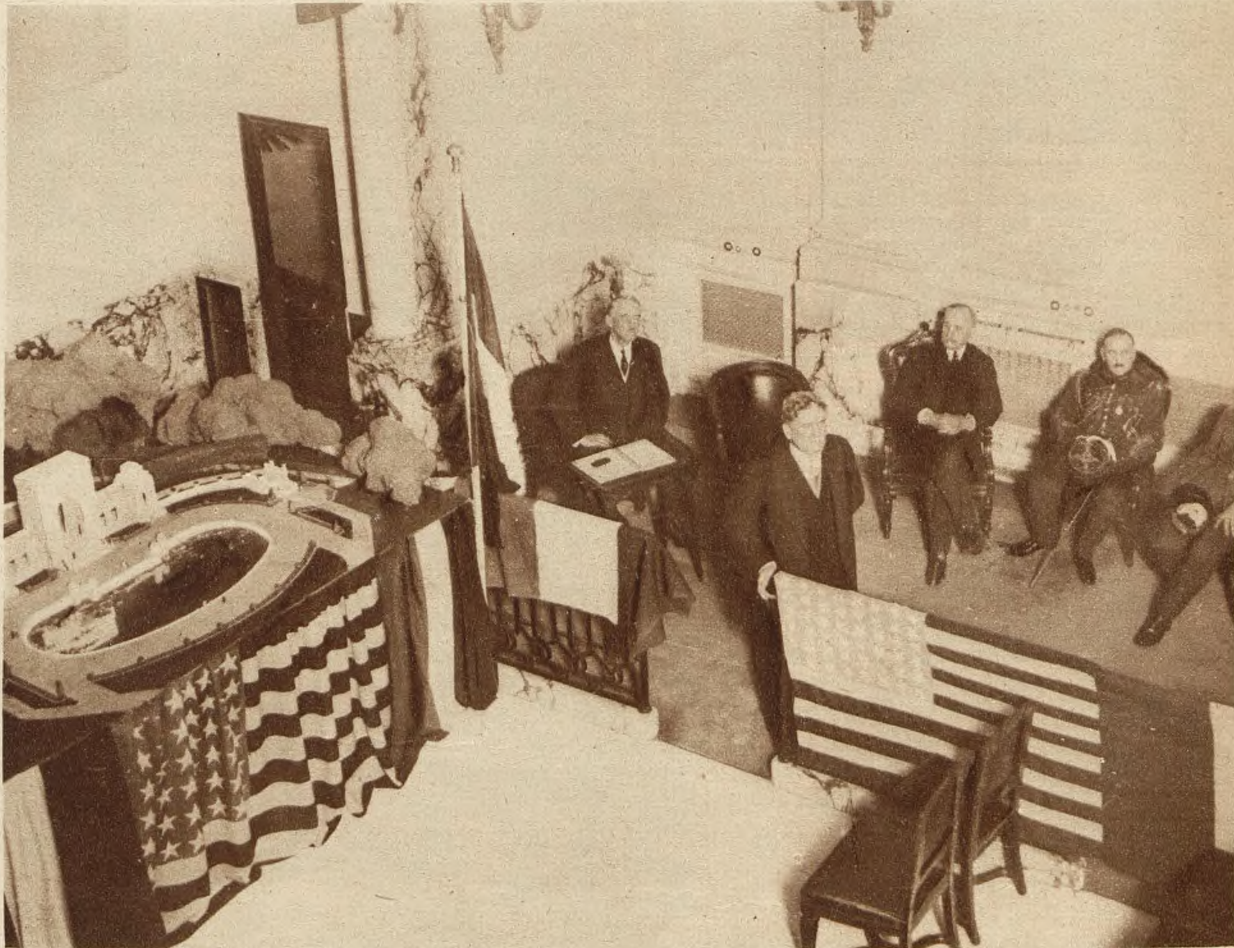
Na odkrycie bieguna północnego. Francuska wyprawa do bieguna północnego już wypłynęła z portu w Brest. Zdjęcie nasze przedstawia chwilę, kiedy członkowie wyprawy, przed opuszczeniem brzegów francuskich, pozują fotografom i kinooperatorom. Press Photo News-Service, Berlin.



Największy włoski statek oceaniczny. Z portu w Sestri Ponente, pod Genuą, wypłynął na otwarte morze najnowszy, a zarazem największy włoski okręt oceaniczny, noszący dumne miano „Roma". Ma on 213 m. długości, 23.000 tonn i chyżość 23 angielskich mil. Fot. Carlo Delius Nervi.



Skok z wagonu kolejowego do Sekwany. Robert Lagny, głośny młody francuski pływak, dokonał brawurowego skoku pod Paryżem z wagonu, będącego w ruchu pociągu kolejowego, do Sekwany. Skok udał mu się zupełnie.
Fot. Keystone View.



Paryski pomnik lotników amerykańskich. Przybyła z Waszyngtonu do Paryża delegacja amerykańska ofiarowała Francji model pomnika, który kosztem Stanów Zjednoczonych stanie w lasku pod St. Cloud na pamiątkę Eskadrylli Lafayette, złożonej podczas wojny światowej z ochotników amerykańskich. Zdjęcie nasze przedstawia moment uroczystego oddania tego daru (na lewo) przedstawicielom Francji.
Fot. Meurisse, Paris.

W DOMU I NA ULICY.



Plisowana spódniczka z czarnego marocain, do tego sweater ze srebrzystego trykotu, zakończony pod szyją kołnierzem z aksamitu.



Modny fason słomkowego kapelusza.



Szykowny filcowy biały kapelusz z aplikacjami z piór.



Najmodniejsza pyjama o obcisłych, wąskich spodeńkach, z bluzą z czarnego jedwabiu, haftowaną złotem.



Uroczy szlafrok ze szkarłatnego weluru z kołnierzem z popielatego futra.

Marzec jest miesiącem kalendarzowej wiosny, co jednakowoż w naszym klimacie nie zawsze jednoznaczne jest z prawdziwą ciepłą słoneczną wiosną. Raczej oznacza to nieraz powrót zimy. Ale meteorologja meteorologją, a moda modą. Może sobie padać śnieg, może termometr wskazywać kilka stopni poniżej zera, a elegancka kobieta i tak już nosi wiosenny kapelusz i poważnie myśli o wiosennym kostjumie.

Hasłem najnowszego kapelusza jest: mały wysoki, z odwiniętem z ktorejkolwiek strony rondkiem. Pojawiły się nawet znowu cylinderki, które ubiegłego roku poniosły tak sromotną klęskę. Prawdopodobnie obecnie czeka je ten sam los, ponieważ są to fasony wybitnie nie twarzowe. Przybranie kapeluszy wiosennych odznacza się niesłychaną prostotą. Kawałek wstążki z boku, z przodu lub z tyłu, jakieś skromne podpięcie klamrą lub szpilką z dużą główką. Oto wszystko. Obok kapeluszy słomkowych, które wchodzą bardzo w modę, utrzymują swoje stanowisko eleganckie, a praktyczne fasony filcowe. Natomiast aksamit, który przez długi czas był benjaminkiem mody, prawie zupełnie został usunięty. Jedwab występuje głównie w połączeniu ze słomką.

Co do kolorów panuje ogromna dowolność. Najmodniejsze jednak są w dalszym ciągu wszystkie odcienie koloru bronzowego, czerwonego i niebieskiego.

W dziedzinie mody męskiej panuje tendencja — angielska. Ubranie, obuwie, kapelusz — wszystko angielskie, a więc solidne.

Przerzućmy się teraz z ulicy, na której królują kapelusze, płaszcze i kostjumy, do intymnego zakątka domowego, gdzie kobieta występuje we wdzięcznej sukni domowej, w uroczym negliżu, w szykownej finezyjnej pyjamie. O ile kostjumy, płaszcze, a także suknie spacerowe wyraźnie zaznaczają prostą linję męską, o tyle te domowe stroiki, cacka z jedwabiów, haftów, koronek śpiewają głośny, a triumfalny hymn wieczystej kobiecości. Pyjama utrzymuje się już od kilku lat na swojem stanowisku, a nawet rozszerza zakres tych wpływów. Z negliżu czysto sypialnianego stała się strojem, w którym można przyjmować poufałych gości, zyskała pełne prawo obywatelstwa na scenie. Twórcy mody rozumieją dobrze, że monotonja zabija, to też, chcąc utrzymać pyjamy, starają się ciągle nadawać im nowe formy.

Jaga.

KONKURS NA NAJPIĘKNIEJSZĄ

GŁÓWKĘ À LA GARÇONNE.

Zgodnie z zawiadomieniem, zamieszczonem w poprzednim numerze, konkurs ten jest już stanowczo zamknięty, a fotografje, które jeszcze nadchodzą, już w nim nie będą uwzględnione. Prosimy więc nie przysyłać ich już, aby sobie i nam oszczędzić trudu. Po ukończeniu reprodukcji nadesłanych przed tym terminem fotografji, zamieścimy na tem miejscu szczegółowe objaśnienie, w jaki sposób plebiscyt się odbędzie, a aż do tego czasu prosimy zachowywać skrzętnie wszystkie numery „Światowida", w których te główki są reprodukowane (to zn. od Nr. 3 z b. r.).

Redakcja „Światowida".

93 Fot. Poznański, Grudziądz.

94 Fot. „Ars", Kraków.

95

96 Fot. Garzyński, Kraków.

97

98

99 Fot. Lange, Katowice.

100

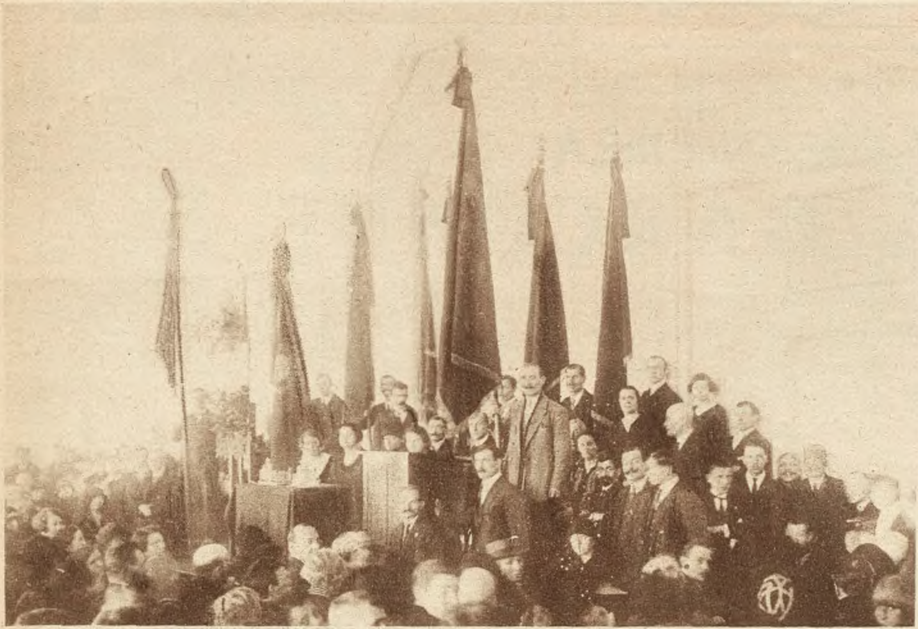
101

102

103

104 Fot. St. Brzozowski, Warszawa.

Z ŻYCIA STOLICY.



Ku czci zasłużonej działaczki społecznej. W sali Towarzystwa Hygienicznego w Warszawie, odbyła się Akademja żałobna ku czci ś. p. Marji Paszkowskiej, zasłużonej działaczki społecznej, ze stronnictwa P. P. S.
Fot. K. Pęcherski, Warszawa.



Odznaczenie Krzyżem Zasługi. Złoty Krzyż Zasługi otrzymali ostatnio: ks. biskup pol. Gall (1), gen. bryg. lek. w rez. Gurbski (2), płk. Millak, ppłk. Furgalski, ppłk. Radwański i ppłk. lek. Korzon. Srebrny krzyż: kpt. Makatrowicz i kpt. Lemko, bronzowy: plut. Koprowski i szer. Gercyk. Fot. W. Pikiel.



Wznowienie „Gejszy" w Warszawie. Operetkowy Teatr Niewiarowskiej wznowił ostatnio z dużem powodzeniem popularną bardzo swego czasu operetkę Jonesa „Gejsza". Z przedstawienia tego podajemy tutaj dwa doskonałe w charakteryzacji typy: pp. B. Horskiego (na lewo) w rol markiza Imari i Misiewicza w roli sierżanta Tekamini.
Fot. St. Brzozowski, Warszawa.



Z teatru hebrajskiego w stolicy. Przybyły z Moskwy teatr hebrajski „Habima" gra obecnie rozgłośnego „Dybuka". Zdjęcie nasze przedstawia charakterystyczną scenę w bóżnicy z aktu I.
Ag. fot. „Światowida".



Radio-klub warszawskiej Y. M. C. A. Największem powodzeniem może w działalności Y. M. C. A. na terenie Warszawy cieszy się Radio-klub, urządzony przez tę instytucję dla pozostającej pod jej opieką młodzieży, odwiedzany również przez starszych. Ag. fot. „Światowida".

W SIEDZIBIE LIGI NARODÓW.



Genewa: Plac Nowy z budynkiem Teatru Wielkiego (na prawo).



Genewa: Ulica „Góry Mont Blanc", zamknięta widokiem na śnieżny szczyt.

Oczy całego świata zwrócone są w tych dniach ku Genewie, gdzie z wstąpieniem Niemiec do Ligi Narodów historja zaczyna niewątpliwie zapisywać nową kartę. Ku Genewie zwrócone w tych dniach i oczy Polski, czekającej na wymierzenie w Lidze Narodów sprawiedliwości i naszemu Narodowi. Lecz nie dopiero od chwili, kiedy stała się siedzibą Ligi Narodów, Genewa uzyskała sławę wśrod miast europejskich. Stara osada rzymska odegrała szczególnie wybitną rolę w dziejach reformacji. Tutaj żył i działał Jan Calvin (1509—1564), ztąd wychodziły raz po raz usilne dążności do zreformowania świata nietylko w zakresie religijnym, ale i społecznym. Genewa staje się ogniskiem namiętnych walk stronnictw, niejednokrotnie do obcej pomocy się odwołujących. Ztąd miasto przypada w udziale raz temu, to znowu innemu państwu: należy do związku kantonów szwajcarskich, podlega panowaniu francuskiemu, wchodzi w skład Sabaudji i dopiero od upadku Napoleona nieprzerwanie do dziś dnia złączone jest z wolną ziemią Helwecji. W drugiej połowie 18 w. osiada tutaj inny reformator, równie jak Calvin skrajny i namiętny: Jan Jakób Rousseau. Z nastaniem romantyzmu Genewa pociąga ku sobie miłośników pięknej przyrody: cudowne lazury jeziora Genewskiego, słynnego już w starożytności Lemanu, łagodny klimat i idyliczne krajobrazy nęcą malarzy i poetów. Tutaj żyje przez jakiś czas i tworzy swego „Więźnia z Chillonu" lord Byron, tutaj przebywa, także lat kilka Słowacki i przeżywa swój romans z Eglantyną Pattey, a Kordjanowi w największem naprężeniu ducha każe wypowiedzieć monolog ze szczytu sąsiedniej Mont Blanc. W tymsamym wieku 19. ustalona już w swem wewnętrznem życiu politycznem Genewa po raz pierwszy staje się ośrodkiem pokojowych międzynarodowych idei: w roku 1894 państwa europejskie układają tutaj „Konwencję Genewską", zapewniającą nietykalność szpitali i urządzeń sanitarnych „Czerwonego Krzyża" podczas wojny.



Genewa: Pałac Narodów, siedziba Ligi Narodów.



Genewa: Sala koferencyjna i biblioteka w Pałacu Ligi Narodów.



Genewa: Widok na górę Mont Blanc (4810 m.), najwyższy szczyt w Europie.



Genewa: Most Mont Blanc i Wyspa J. J. Rousseau.



Genewa: Ogólny widok miasta od strony jeziora lemańskiego.

Z TEATRU I FILMU.



P. Marja Malicka, znakomita artystka Teatru Polskiego w Warszawie. Ag. fot. „Światowida".



Gerda Maurus, wschodząca gwiazda teatrów wiedeńskich ze swoim ulubionym pinczerkiem. Fot. Löwy, Wiedeń.



Thomas H. Ince ze swoją partnerką Ellen Board w najnowszym filmie Metro: Soul of the Beast, (Dusza zwierzęcia). Agence Trampus, Paris.



Rozgłośny śpiewak operetkowy wiedeński, Tautenhayn, charakteryzujący się w swojej garderobie. Fot. Willinger, Wiedeń.



Nieśmiertelna „Dama Kameljowa" A. Dumasa (ojca), w Teatrze Polskim w Warszawie z p. Przybyłko-Potocką (×) w roli tytułowej oraz pp. Węgierko (1), Łuszczewskim (2), Wesołowskim (3) i Modrzewską (4). Fot. St. Brzozowski, Warszawa.



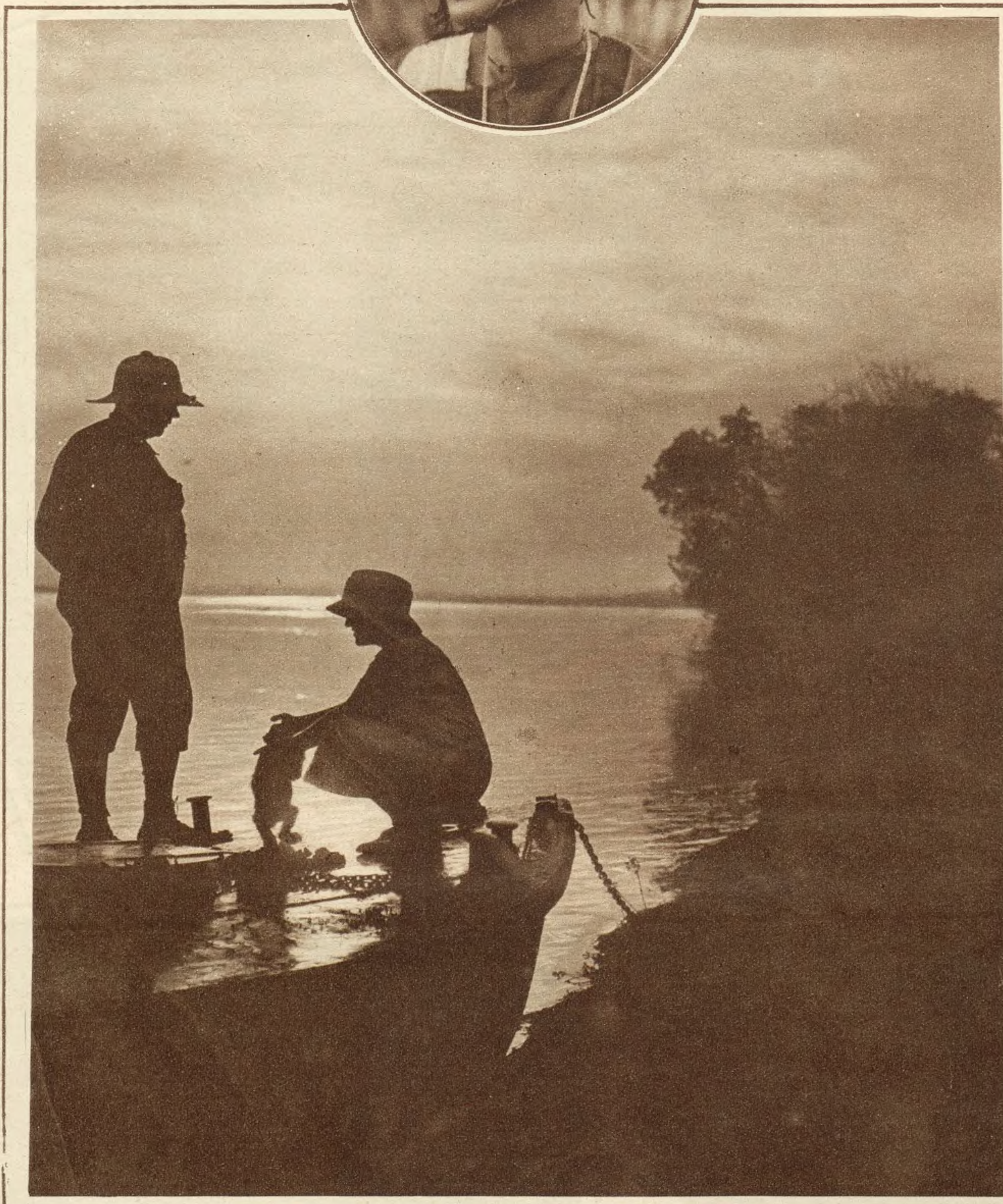
Wybitny śpiewak Opery Warszawskiej, pan Jan Kiepura, w roli księcia w operze Verdie'go „Rigoletto". Ag. fot. „Światowida".

PROF. OSSENDOWSKI W AFRYCE



Z podróży prof. Ossendowskiego do Gwinei: Piękność miejscowego szczepu Malanke.

Nasza literatura podróżnicza jest bardzo uboga, szczególnie o ile chodzi o podróże po zamorskich krajach. Pozostaje to niewątpliwie w łączności z niezawinioną zresztą przez nas, a spowodowaną naszem geograficznem i politycznem położeniem ciasnotą horyzontu politycznego. Jeżeli myśl Anglika, posiadającego zdawna państwa kolonialne, po całym swiecie rozrzucone, z tą samą niemal swobodą, jak w obrębie ściślejszej ojczyzny, przebywa w dalekich transatlantyckich krajach — jeżeli Francja i Włochy równolegle z swoimi aspiracjami politycznemi mają i literacką ciekawość do szerokiego świata, podobnie jak i Niemcy od czasu Wilhelma II., Polak bądź pozbawiony państwa, bądź posiadający je tylko na lądzie europejskim, a nawet w najszczęśliwszych chwilach dziejowych krótkiem tylko wybrzeżem morskiem rozporządzający, z natury rzeczy zamykał się, a poniekąd i zamyka się jeszcze w obrębie słupów granicznych. Od czasu do czasu wybierał się w dalekie kraje pozaeuropejskie jakiś możny pan, by tam na lwy i tygrysy polować: tak powstawały n. p. ciekawe zresztą dzieła podróżnicze Józefa hr. Potockiego. Rzadziej jeździł tam polski uczony jak n. p. znakomity zoolog, niepoślednim przytem talentem literackim obdarzony prof. U. J. w Krakowie, dr. Michał Siedlecki. Dzieła podróżnicze czysto literackie, jak Sienkiewiczowskie listy z Ameryki i Afryki, do nadzwyczajnych zaliczają się rzadkości w naszem piśmiennictwie. Co gorsza, nie umieliśmy nawet istniejących talentów dostatecznie wyzyskać, jak tego dowodzi n. p. historja zmarłego co dopiero gen. Bronisława Grąbczewskiego, a świetny talent Józefa Korzeniowskiego niestety nie w polskim, lecz w angielskim — jako Joseph Conrad — języku się wypowiedział. I dopiero w ostatnich czasach prof. Ferdynand Ossendowski dał nietylko polskiej literaturze szereg ogromnie zajmujących książek podróżniczych, ale i w przekładach na niemal wszystkie języki europejskie stałsię niezaprzeczenie najpopularniejszym w obecnej chwili na świecie autorem polskim. Najbardziej znaną jest jego książka o zwierzętach, ludziach i bogach, nadzwyczajnie ciekawy opis podróży po Azji centralnej, tej kolebce ras ludzkich, gdzie się ścierają najrozmaitsze rasy, koncepcje teologiczne i polityczne. Nie naszą jest rzeczą rozprawiać się tutaj z licznymi zarzutami, które książki Ossendowskiego wywołały, stwierdzamy tylko fakt wyjątkowej jego popularności i dlatego podajemy tutaj kilka zdjęć z obecnej podróży prof. Ossendowskiego do Afryki.



Państwo Ossendowscy, z przeznaczoną dla Ogrodu Zoologicznego w Poznaniu małpką „Kaśka" na pokładzie swojej łodzi na rzece Niger (Afryka).

*



Państwo Ossendowscy wśród murzynów szczepu Malanke, w Tumanea, na Gwinei: prof. Ossendowski (1), p. Zofja Ossendowska (2), preparator p. K. Giżycki (3).



Z podróży prof. Ossendowskiego do Afryki: Szalandy (łodzie), dostarczone ekspedycji przez gubernatora Sudanu.

Z OSTATNICH WYDARZEŃ.



Sprowadzenie zwłok sp. Bochenka. Do Warszawy przybyły zwłoki pułk. Bochenka, zmarłego tragiczną śmiercią podczas pamiętnej katastrofy samochodowej pod Paryżem. Zdjęcie nasze przedstawia przeniesienie zwłok z wagonu kolejowego na karawan.
Ag. fot. „Światowida".



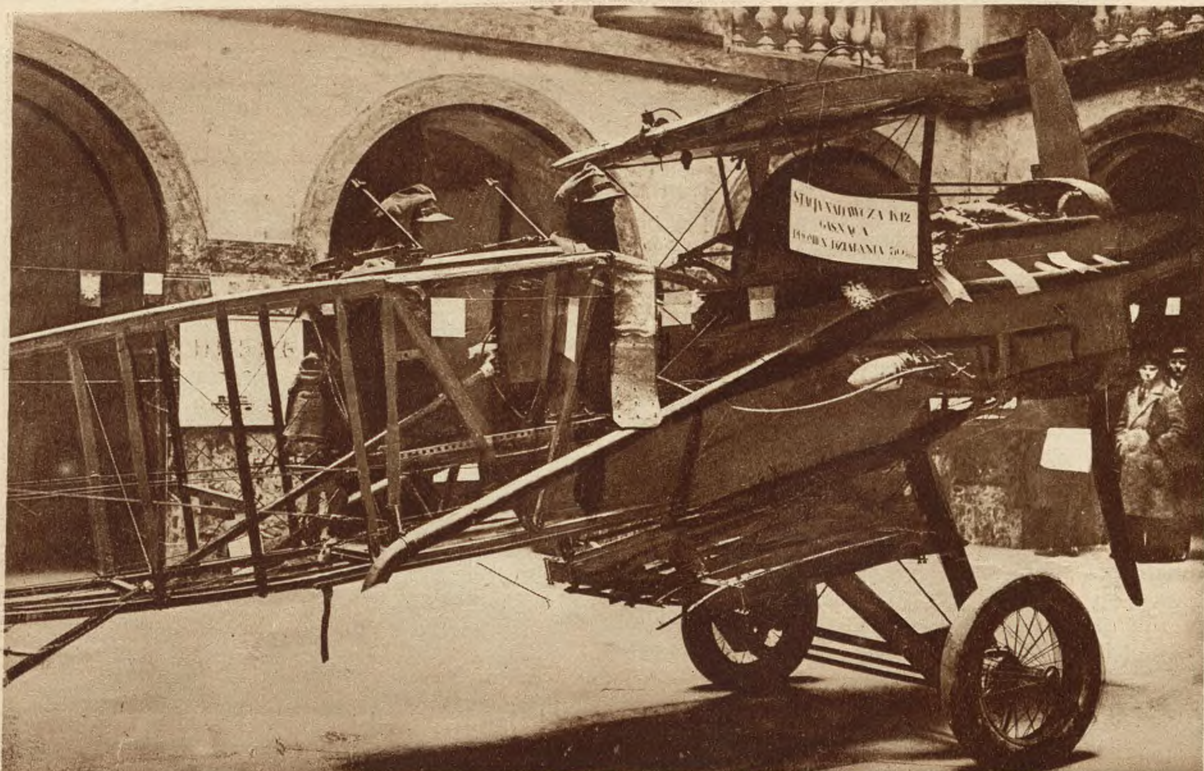
Match o mistrzostwo Warszawy. W Warszawie rozegrany został match pomiędzy „Warszawianką" a „Polonją" z wynikiem 3 : 2 (0 : 0). Zdjęcie nasze przedstawia moment walki pod bramką „Polonji". Ag. fot. „Światowida".



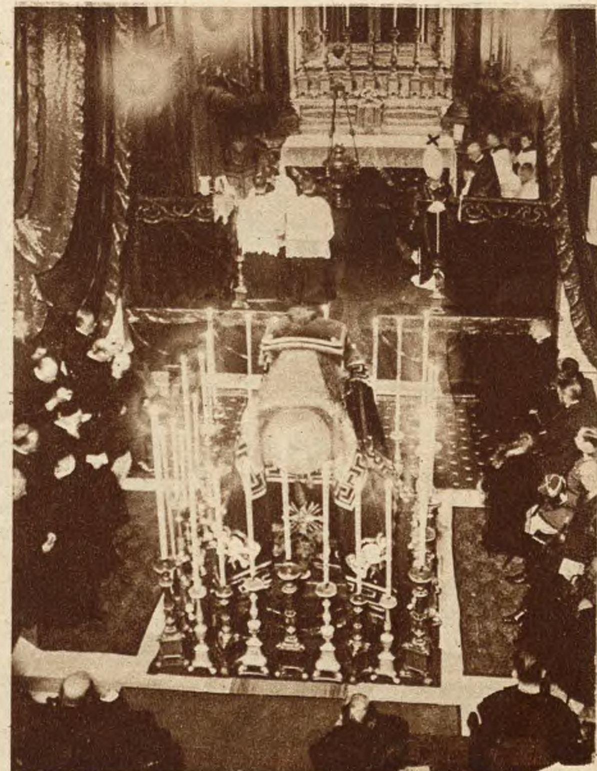
Straszny wybuch amunicji w Pradze. Podczas przewożenia ręcznych granatów na wozie wydarzył się w Pradze straszliwy wybuch. Zdjęcie nasze przedstawia jeden z domów, gdzie eksplozja nastąpiła. Fot. Atlantic. Berlin.



W drodze do Genewy. W chwili zamykania numeru doszło nas zdjęcie, przedstawiające przyjazd naszego premiera i min. Spr. Z. Dr. Al. hr. Skrzyńskiego (1) do Paryża, gdzie na dworcu powitał go nasz ambasador p. Chłapowski (2) oraz inni przedstawiciele ambasady polskiej i rządu francuskiego.
Agence de la Presse, Paris.



Wystawa Radio-Techniczna w Poznaniu. Poznański oddział Tow. Radiotechników Polskich urządził w tamtejszem Collegium Medicum II. wystawę Radio-Techniczną, na której najsilniej reprezentowana jest radiotechnika wojskowa. Zdjęcie nasze przedstawia wojskową stację radiową nadawczą, umieszczoną na aeroplanie.
Ag. fot. „Światowida".



Za duszę śp. Prymasa Polski, kard. Dalbora odbyło się w Rzymie uroczyste nabożeństwo żałobne. Zdjęcie nasze przedstawia chwilę, kiedy kard. Gaspari (×) odczytuje modlitwy z księgi, trzymanej przez polskiego kleryka.

JEŹDZIEC BEZ GŁOWY

JAROSŁAW IWASZKIEWICZ

OPOWIEŚĆ ROMANTYCZNA



— A więc . . .

— Któż jest w takim razie jego mordercą?

Myśliwy — wywiadowca zasępił się na to pytanie.

— Nie chcę podejrzywać łowcy mustangów, powiedział po chwili, zbyt to szlachetny człowiek, aby popełnił coś podobnego. A jednak . . .

— Najlepiej jednak jeszcze nic nie mówić — powiedział komendant, gdy zawrócili do swych towarzyszy. Jedźmy śladami mustanga, które prowadzą w stronę Alamo i basta.

— Pewno że nie będziemy dużo gadać, mruknął odgadywacz śladów, bo i tak nic nie wiemy. Gdzie się podział trup małego? Kto go stąd zabrał?

Za powrotem uderzył ich widok dwóch zaperzonych gentelmanów, stojących przed trupem prześlicznego jaguara. Biedne zwierzę, nie przeczuwając w tem miejscu tak licznej kompanji, wyszło sobie na ścieżkę prowadzącą do wodopoju; ni z tąd ni z owąd ukazało się złociste jego futro pomiędzy zielenią zarośli. Kasjusz i Stomen strzelili prawie jednocześnie i teraz spierali się gorąco o to, czyim łupem jest prześliczne i dość już rzadkie zwierzę.

Komendant zaniepokoił się, lekając się, aby z tego sporu nie wynikła jaka awantura, tembardziej, że bardzo lubił Stomena, jako dzielnego i wesołego oficera.

— Panowie, powiedział, nie czas teraz na spory, musimy jechać dalej. Każdy wie z czego strzelał, nic łatwiejszego jak wydobyć kulę z cielska zwierzęcia. Sądzę że ją poznacie.

— O! ja zawsze poznam moją kulę — zawołał Kalchun z wściekłością. — Od takich właśnie przypadków znaczę wszystkie me kule monogramem „K. K." z połksiężycem, z herbem naszym rodowym u dołu, dodał z dumą.

— No więc sprawa rozstrzygnięta. Nie było się o co sprzeczać. Na koń, panowie, musimy jechać.

Komendant zebrał żołnierzy i zwartą kolumną wjechano w las. Przodem szedł wciąż wywiadowca, wpatrzony w ziemię, a wzrok jego, mimo, że usiłował twarzy nadać pozór obojętności, ilekroć rzucił spojrzenie na komendanta wyrażał najwyższe zdumienie.

Niebawem przygalopowali pozostali w tyle myśliwi. Jaguar rzeczywiście okazał się zabity przez Kalchuna. Stomen był wściekły, ale upolowana zwierzyna bynajmniej nie polepszyła humoru Kasjusza. Ponury jak noc jechał za wujem, który ze ściśniętem sercem łowił porozumiewawcze spojrzenia, jakie komendant zamieniał z dzielnym wywiadowcą.

Ślady drugiego konia kończyły się, jak wiemy niebawem w głębi lasu. Oddział dążył za znakami, jakie pozostawiły kopyta mustanga. Skakał on poprostu tu i ówdzie po stepie, jak gdyby i on stracił swego jeźdźca. Gdzież w takim razie są trupy i gdzie są mordercy? — zapytał półgłosem.

Nagle wyciągnął rękę przed siebie i zamarł w tej postawie, wskazując coś w niebieskawej oddali rozległego, pachnącego wieczorem stepu. Obecni rzucili tam okiem i skostnieli, miotani sprzecznemi uczuciami. Oto na stepie ukazał się koń, dźwigający jeźdźca dziwnej postaci. Napozór zwyczajny postawny jeździec nie miał głowy. Przez chwilę cały oddział bez ruchu wpatrywał się w zjawisko. Koń-widmo poruszał się zrazu zwolna, a w miarę jak się zanurzał w mgłą stepu wydawał się coraz wyższy. Jakiś żołnierz przeżegnał się głośno.

— Za mną — krzyknął wówczas komendant i skoczył naprzód, ale nikt nie poszedł w jego ślady, prócz dzielnego Stomena.

Tymczasem zaś koń tajemniczy, jak gdyby go dotknęła ostroga jeźdźca bez głowy, ruszył z kopyta wprost ku czerwonej, tarczy, stojącej na zachodzie. Dziwna jego sylwetka odcięła się wyraźnie na malinowem jej tle, pędził prosto ku słońcu i malał coraz bardziej; wreszcie znikł, pochłonięty jak gdyby przez rozpaloną do czerwoności kulę zwisającą nod samym stepem.

Komendant spostrzegł, że pościg byłby daremny i wstrzymał konia.

Przerażone spojrzenie skrzyżował ze zdumionym wzrokiem dzielnego Stomena.

— Sprawa zdaje się wikłać — powiedział.

— Nie bardzo ja lubię — odparł Stomen — kiedy do naszych spraw poczynają się mieszać inne jakieś siły.

— Nie gadałbyś głupstw — powiedział poważnie komendant i uczynił znak krzyża.

Znowu w domku Maurycego.

Tymczasem w domku łowcy mustangów niewiele się zmieniło. Ktoby zajrzał do izdebki, zagubionej w stepach, snadnie mógłby pomyśleć, że jesteśmy dopiero przy początku naszej powieści, albo za jeszcze dawniejszych czasów. Tak samo jak dawniej Feliks siedział w pośrodku pokoju i tak samo przemawiał do starego psiska, a Tara patrzał mu w oczy i skomlał pocichutku.

— Pojedziemy, Tara, pojedziemy, piesku, — powtarzał stary sługa, — widzisz, już wszystko spakowane, książeczki, skórki, fuzyjki, sobako ty jedna chodzisz!

Rzeczywiście w chacie pusto było, a zapakowane paki świadczyły o przygotowaniach do wyjazdu z tych okolic.

— Tylkom jeszcze tej buteleczki nie zdążył zapakować, ale to już do przyjazdu panicza niedużo w niej zostanie . . . no a potem pojedziesz, za morze, daleko; nie widziałeś nigdy takich krajów, gdzie my będziem jechać . . . a mówiłem paniczowi, nie zapomną, nie opuszczą, żałują nas tam jeszcze . . . i liścik przysłali, i pieniążki przysłali akurat w porę, bo tak mi się coś widzi, że nam panicz sute weselisko sprawi. Trzeba, trzeba myśleć o tem, mój psie, Tara, sobako wredna, jakie będziemy jeść korowaje na weselu, jaka będzie grała muzyka. Jużci, że nie te dzikusy będą na wiwat strzelać, ani Zadora swojem lassem ciskać i przysmaki swoje australijskie gotować . . .

Tu Feliks zajrzał do butelki i to jak widać nie poraz pierwszy. Już od samego rana czekał na Maurycego i skrócał sobie czekanie w ten prosty sposób. Wieczór już się zbliżał ciemność zapadała, a Maurycego jak nie było tak nie było. Bardzo się już poczynał niecierpliwić staruszek i uwiązawszy Tarę za obrożę wyjrzał za palisadę. Nie widząc nikogo udał się na pobliskie wzgórze skąd widać było całą okolicę. Jakoż siedząc na tym punkcie obserwacyjnym, ujrzał w oddali punkcik poruszający się w stronę rzeki Alamo. Po niedługim czasie rozpoznał mustanga i szeroki płaszcz swego pana.

— Pan jedzie, pan jedzie! — powtarzał głaszcząc sierść poczciwego Tary, ale zauważył, że się nagle sierść na nim zjeżyła. Spojrzał mu w oczy, ale jeszcze nigdy takich oczu u psa nie widział. Utkwione nieruchomo w nadbiegającym jeźdźcu wyrażały śmiertelny przestrach.

Feliks podniósł głowę i rzuciwszy okiem w stronę, skąd jak mniemał nadjeżdżał jego pan, skoczył na równe nogi. Wydało mu się poprostu, że pan jego ma uciętą głowę.

— Matko Boża poczajowska, zawołał głośno, czując, że trzeźwieje nagle — czyż mnie bies opętał?

Koń nadbiegał w pędzie, a Tara patrzył nań dzikiemi ślepiami, rozgorzałemi nienawiścią. Targnął się i począł wyć i ujadać naprzemian.

— Panno Ostrobramska, cóż to może być? — zawołał znieruchomiały Feliks w najwyższem osłupieniu i przetarł sobie oczy, aby się przekonać że nie śni.

Ale nie! koń najeżdżał, a na nim siedział jeździec w obszernym płaszczu, Głowy nie miał na czele, lecz dźwignął ją straszną, umazaną krwią, kurczowo przyciskając ją ramieniem do boku. Tara wyrwał się Feliksowi i rzucił się naprzód, rumak spłoszony zawrócił w miejscu i jeździec ukryty w rozwianych fałdach płaszcza znikł w zapadłym już zmroku.

Przerażony Feliks także gwałtownie co tchu począł uciekać i wpadłszy do izby zaryglował drzwi za sobą, począł się miotać po chacie, nie wiedząc co począć, wzywał wszystkich świętych Pańskich, próbował się wcisnąć do piwniczki, umieszczonej pod sionkami, gdzie do niedawna przechowywały się baryłki wódki. To mu nasunęło myśl, że mógłby zaczerpnąć otuchy w gorzałce, przypomniał sobie wreszcie, że straszliwe widziadło pomknęło w przeciwną stronę, usiadł więc wreszcie na dawnem miejscu i pełnymi kubkami począł pochłaniać ulubiony napój, dopóki znużony alkoholem i zmęczeniem nie zwalił się na podłogę jak belka i zasnął kamiennym snem.

Ale widać sprzysięgły się na biednego Feliksa wszystkie nieszczęścia tego wieczoru, bo ledwie zasnął, a jużby powinien był się zbudzić, aby myśleć o ocaleniu swego żywota. Ale wódka i mocny sen ukryły przed nim niebezpieczeństwo prawdziwe. Ciemno już było zupełnie, gdy przed osiedlem na brzegu Alamo stanęło czterech jeźdźców; konie stąpały cichutko, kopyta bowiem miały owiązane gałganami, a sylwety nocnych gości stroszyły się strojem wspaniałych orlich piór, który z głów wpływał na plecy. Tak, nie ulegało wątpliwości, to byli Komancze. Więc jednak oni! pomyśli sobie czytelnik i przez chwilę będzie mu się zdawało, że rozwiązał zagadkę tajemniczego zniknięcia Henryka Poindexter i Maurycego przezwiskiem Gerald. Niechże się jednak razem z nami wsłucha w przyciszony szept, jakim nastroszeni zbrojnym rynsztunkiem Komancze porozumiewają się z sobą. Obeszli oni chatę dookoła i nasłuchiwali uważnie, ale żaden odgłos nie dochodził z wnętrza schroniska. Cichutko stąpając, nie tak jednak cicho, jak to czynią prawdziwi Indjanie, podeszli do drzwi i ze zdumieniem ujrzeli, że były zaryglowane.

— Niech go djabli porwą, niema go widać w domu, skoro drzwi zaparte — rzucił przez zęby jeden z Komanczów czystą hiszpańszczyzną. Cóż my teraz zrobimy?

— Musimy się za wszelką cenę dostać do środka — odpowiedział drugi w tymsamym języku — chociażby dlatego, żeby coś sobie podjeść. Djabelnie jestem głodny po przejechaniu kilkunastu mil.

— Ten myśliwy to musi mieć ładnie zaopatrzoną spiżarnię — dodał trzeci również w języku Cervantesa. — Zajrzeć no do spiżarni, bo już mi naprawdę kiszki marsza grają.

To mówiąc najstarszy widać przywódca bandy Komanczów nacisnął ramieniem na jukkowe odrzwia. Ale drzewo było mocne jak stal, ani się ugięło.



Tara wyrwał się Feliksowi i rzucił się naprzód, rumak spłoszony zawrócił w miejscu . . .

CIĄG DALSZY NASTĄPI.

ROZMAITOŚCI.





Jak polują wielcy panowie w Hiszpanji. Jednym z najwybitniejszych grandów hiszpańskich jest markiz de Gamero, posiadający obszerne dobra w okolicy Walencji. Do polowań na dzikie ptactwo trzyma on sobie osobny yacht myśliwski, który przedstawia nasze zdjęcie na lewo. Na prawo jeden z epizodów polowania na dzikie kaczki w zaroślach, nad brzegami rzeki Guadalaviar, nad którą położona jest dawna stolica hiszpańskich Maurów. Fot. Ag. Graphica, Madryt.



Akademją włoska. Wzorem słynnej paryskiej Akademji czterdziestu „Nieśmiertelnych" Mussolini zakłada podobną Akademję włoską. Siedzibą jej będzie pałac Giustiniani, dawniej będący własnością loży wolnomularskiej włoskiej, później pruskiego instytutu historycznego.



Królewna włoska wśród zwykłego tłumu. Królewna włoska Jolanta, która (X) wyszła zamąż za zwykłego oficera hr. Calvi (XX) stara się o popularność w szerokich masach. Na wyścigach oboje nie siadają w loży dworskiej, tylko stoją przed barjerą, wśród zwykłych widzów.
Fot. Porry-Pastorel, Roma.





Z Riviery francuskiej. Cała Riviera francuska to nieprzerwany niemal szereg uroczych miejscowości klimatycznych. Jedne z nich, jak Cannes i Nizza, roją się już od rzeszy tych, których ... stać na to. Inne leżą ukryte i może dlatego tem piękniej wyglądają. Podajemy tutaj taką idyllę w Cap Ferrat: Przepiękną małą willę i jej szczęśliwego posiadacza ks. Artura Connaught, sędziwego syna królowej Wiktorji angielskiej, wuja obecnie panującego Jerzego V. Fot. Meurisse, Paris.

MIĘDZYNARODOWE ZAWODY NARCIARSKIE W ZAKOPANEM.











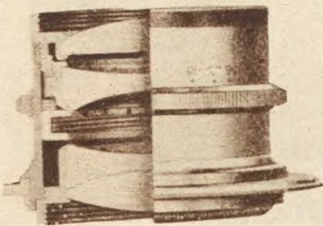


Brak śniegu uniemożliwił już w dwóch terminach lutowych odbycie Międzynar. Zawodów narciarskich w Zakopanem. Nareszcie „niebo się uśmiechnęło", co w tym wypadku znaczy, że pokryło się chmurami, z których padł na Zakopane obfity śnieg i trzeci termin: dni od 5—8 marca, już nie zawiódł. Wprawdzie naszej chluby, nowej skoczni, najlepszej w Europie, z powodu młodego śniegu nie można było użyć i trzeba się było ograniczyć tylko do pokazania jej obcym, ale pozatem wszystko się jak najlepiej udało. Zakopane wrzało życiem i to nie byle jakiem: zjechali się liczni przedstawiciele zagranicznych kół dyplomatycznych w Warszawie, z posłem angielskim Max Müllerem na czele, stawili się reprezentanci najwyższych sfer urzędowych w Polsce z p. min. Osieckim, generałowie jak: inspektor gen. Szeptycki i komendant krakowsk. D. O. K. Kuliński, wystąpili do zawodów pierwszorzędni narciarze, czecho-słowaccy, węgierscy i austrjaccy, no i oczywiście nasi — a zawodom przyglądały się tłumne rzesze widzów. W samych zawodach, w biegu głównym na 16 km i w skoku w Jaworzynce, nie zdobyliśmy wprawdzie palmy pierwszeństwa, która w jednym i drugim wypadku dostała się Czecho-Słowakom, ale i nasi narciarze mogą pochlubić się bardzo zaszczytnymi wynikami. Zwycięstwo p. Wendego (Czecho-Słowacja) na skoczni w Jaworzynce na 35 m jest rekordem wyjątkowego znaczenia, a zawodnik ten poza konkursem pobił go nawet sam, osiągnąwszy 36 m, co już stanowi niebywały rekord. Zdjęcia nasze przedstawiają: u góry na lewo zwycięsca w skoku p. Wende, — Berno, w środku raport drużyny wojskowej 3. p. podhal. przed gen. Szeptyckim (1), obok którego stoją gen. Kuliński (2) i pułk. Wagner, dowódzca 3. pułku podh. (3) — na prawo drugi czechosłowacki zwycięzca p. Nemecky. Duża środkowa rycina przedstawia żywy obraz na stacji kolejowej w Zakopanem, podczas wysiadania przybyłych z dalekich stron narciarzy. Z dwóch zdjęć dolnych lewe odtwarza start biegu pań — seniorek, przyczem oznaczona numerem 102 jest p. Janina Loteczkowa (K. T. N.), która przebiegła pierwsza trasę 5½ km, wreszcie zdjęcie na prawo przedstawia chwilę, kiedy wśród śnieżycy na most graniczny nad Białką przybywają: pp. Thörn, Węgier (1) i Wende (3) witani przez p. K. Schiele, (2). Fot. H. Schabenbeck, Zakopane

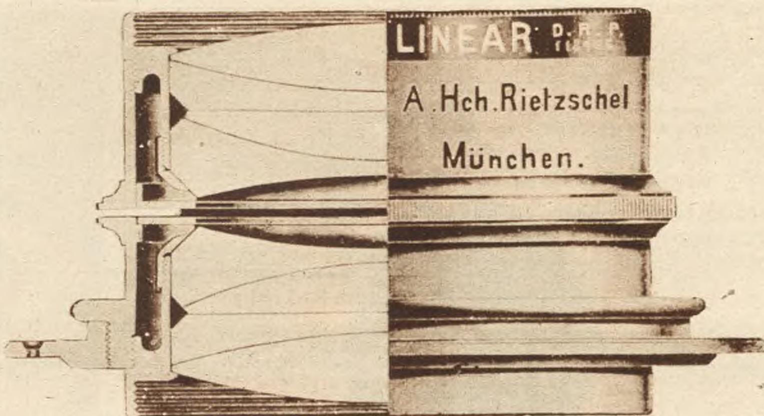
Poradnik dla amatorów fotografów.

Kitowany i niekitowany objektyw.

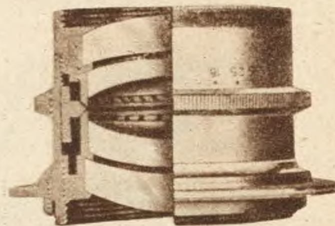
Często spotykamy się z tem pojęciem, a jeszcze częściej niezdają sobie amatorzy sprawy, co to oznacza. Objektyw tem się różni od soczewki, że podczas gdy ta ostatnia składa się z jednego tylko kawałka szkła, odpowiednio szlifowanego (n. p. szkło okularów, lupy do czytania), to objektyw składa się z kilku takich soczewek, odpowiednio ze sobą zestawionych. Przy aparacie fotograficznym mamy z reguły do czynienia tylko z objektywami, a nie soczewkami. Otóż sposób, w jaki te soczewki z sobą zestawiamy, powoduje usunięcie rozmaitych błędów soczewki pojedyńczej, a zależnie od celu, jaki fabryka chce osiągnąć, bywa rozmaity. Albo pojedyńcze, soczewki są tak szlifowane, że płaszczyzna jednej jest tak do drugiej dostosowana, że do siebie przylegają, a celem uniknięcia załamanią światła w nieodpowiedni sposób zostają sklejone balsamem kanadyjskim, albo też montowane są w oprawach osobno, a znajdujące się między nimi powietrze spełnia również rolę soczewki. Pierwsze nazywamy kitowanymi, drugie niekitowanymi objektywami. Różnica w jakości występuje rzadko i dopiero przy bardzo wygórowanych wymaganiach (zdjęcia wprost pod słońce, zdjęcia połową objektywu), a pozatem jakość ich jest równa, cena zaś niekitowanych znacznie niższa.



Objektyw „półkitowany“, (przednia połowa niekitowana, tylna kitowana).



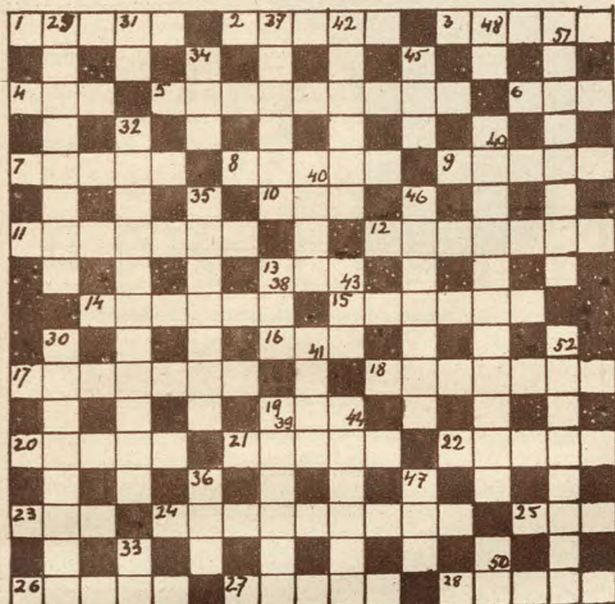
Objekty wzłożony z 8 soczewek, kitowanych po 4 razem.



Objektyw z 4 soczewek niekitowanych.

Dr. T. Cyprian.

Zagadka krzyżykowa.



W każdy kwadrat tej figury należy wpisać jedną literę tak, aby powstało 52 wyrazów, których znaczenie oraz sposób odczytania niżej podajemy. Koniec każdego słowa oznacza albo czarne pole, albo liczba porządkowa słowa idącego w tym samym kierunku.

Za trafne rozwiązanie niniejszej zagadki przeznacza redakcja „Światowida“ w drodze losowania

piękną kompotierę.

Rozwiązanie zagadki należy nadsyłać do dnia 27. marca br. wraz z załączonym kuponem.

Znaczenie wyrazów:

Wyrazy poziome:

1. Styl. 2. Kolonia angielska w Afryce. 3. Bóg, źródło światła w Indjach. 4. Pytajnik. 5. Pensja człowieka niezdolnego do pracy. 6. Zdrobniałe imię żeńskie. 7. Fachowe określenie wydajności zboża. 8. Część niedzowna mapy. 9. Budynek na wsi. 10. Rodzaj papugi. 11. Obrońca prawny. 12. „Starożytny“ inaczej. 13. Rzeka w Rosji. 14. Sól natrium. 15. Ciało niebieskie 16. Rzeka w Szwajcarji. 17. Jarzyna. 18. Inaczej „resztka“. 19. Skrót godności komisarza. 20. Inaczej gąsiorek. 21. Matka po łacinie. 22. Miejscowość na Rivierze francuskiej. 23. Kwiat. 24. Wysoki tytuł w dawnej Polsce. 25. Spójnik. 26. Góry w Afryce. 27. Znak Zodyaku. 28. Rodzaj walizki.

Wyrazy pionowe:

29. Grecka bogini łowów. 30. Używa się go w dowodzeniach. 31. Jednostka w elektrotechnice. 32. Miasto w Italji. 33. Bóg egipski. 34. Miejscowość kuracyjna w Prusach. 35. Rodzaj teatrzyka. 36. pierwiastek chemiczny. 37. Część świata. 38. Owad. 39. Pokarm. 40. Płyn alkoholiczny. 41. Pierwiastek chemiczny. 42. Wódz Hunnów. 43. Miara powierzchni. 44. Brutalna i ordynarna kobieta. 45. Sztuka, w języku martwym. 46. Inaczej „ochota“. 47. Członek gromady kręgowców. 48. Wyspa francuska na Oceanie Atlantyckim. 49. Dawna nazwa stolicy Norwegji. 50. Rzeka włoska. 51. Ojciec Patrokla. 52. Szatan.

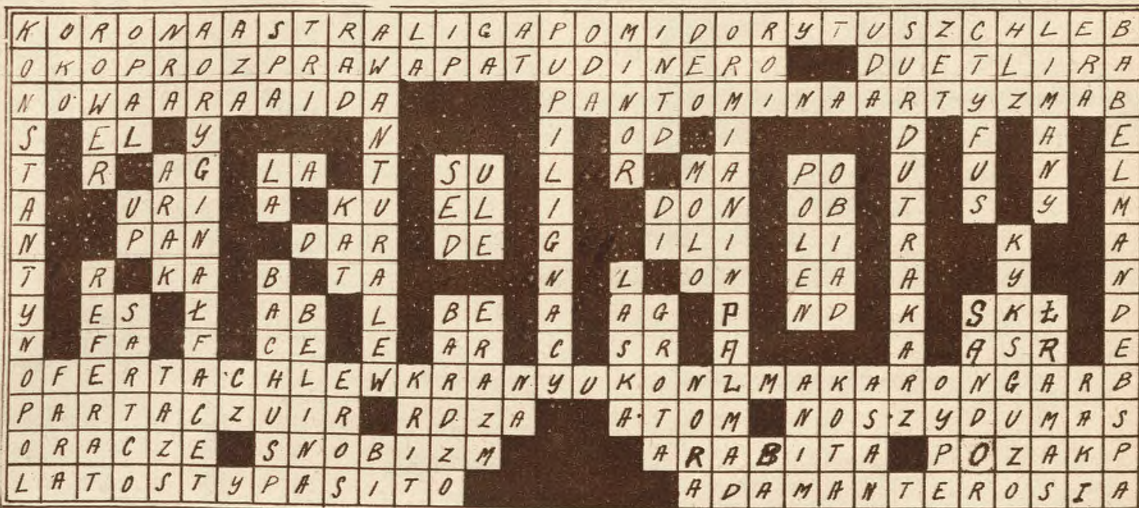
Trafne rozwiązanie zagadki z Nr. 8. nadesłali:

Eugenjusz Kotschy, Rzeszów Alfred Rotter, Kraków. K. Wipszycki, Antonina Bittnerowa, Jaworzno K. Jetsgin, Tarnopol. H. Sawicka, Tarnopol. J. Docrzelin, J. Grzyb, Trzchinia. T. N. S. W. Srem, Wielkop. St. Małachowska, Drohobycz. J. Kasprzykiewiczowa, Łuck. St. Hoffmanowa, Toruń. Nu Fe-Ja, Kraków. W. Swięcka, Kielce. J. Wojciechowski, Ostrów. A Czekaj, Ostrowiec. M. Stysiówna, Jasło. J. Fontanówna, Poznań. St. Mirewski, Kraków M. Urbach, Kraków. M. Kmiecik, Kraków. J. Żychoniowa, Kraków. J. Enderówna, Zamość. K. Zwolińska, Kraków J. Mykietyn, Złoczów. J. Maksymowiczowa, Kraków. Z. Kołodziejczyk, Lublin. A. Butkiewicz, Jablonna-Legionowa. H Podlaszewska, Zduny. E Nadlowa, Lwów. J. Landau, Warszawa. St. Kowalski, Żyrdów. Mjr. Butrymowicz, Toruń. St. Bezdonówna, Toruń. Jan Bolek, Biała. J. Bilewiczowa, Toruń E. Misztal, Królewska Huta. M. Sławnicki, Sianki. H. Tomankówna, Biała. W. Michałska, Kraków. C. Błażajewski, Warszawa-Praga. M. Dobkowa, Pruzana. Z. Mazurkiewicz, Prałkowce. M. Libiszewska, Warszawa. A. Bałabanowa, Warszawa. Peel, Rembertów. Sinacki, Łęczyjąc, Prałkowce. A. Tomowicz, Lublin. St Gławacki, Kraków. J. Wilczek, Krzyżtoforzyce. St. Beer, Wolszyn. H. Mokrzycka, Drohobycz. M. Adamowicz, Równe. H Gintrowski, Kraków. A. Rusinko, Stanisławów. M. Piotrowska, Rzęszkowo. M. i K. Sękowski, Więckowice. St. Bartoszewska, Borysław. M. Switalski, Lwów. Z. Swirtuniowna, Warszawa. J Puławska, Warszawa L. Armatowiczówna, Kraków. M. Labicka, Zamość. Wł. Boner, Lwów. F. Houdusek, Lwów. K. Moszkowski, Warszawa. Z. Kaysiewicz, Mielec. W. Widuchowska, Katowice. T. Trąbczyński, Łódź. Firla, Kraków. H. Rybkówna, Lwów. J. Obłutowicz, Węgierska Górka. M. Gajdzińska, Katowice. J. Nitówna, Kraków. H. Felklówna, Kraków. R. Zosfiro, Warszawa. J. Marski, Krosno. St. Kędzierska, Kraków. Z. Dyduszyńska, Sambor. W. Jaworoska, Warszawa. J. Kazikowski, M. Mazowiecki, C. Kozłowski, Warszawa. M. Szapaczników, Brześć, L. Hallerowa, Bydgoszcz. N. Oleksowa, Nowy Sącz. A. Bernacka, Kraków. St. Koczurowa, Tczew.

W losowaniu o nagrodę za trafne rozwiązanie zagadki z nr. 8 los padł na p. Stefanję Koczurową, Tczew. Nagrodę w postaci garnituru na owoce, administracja „Światowida“ prześle pocztą.

KUPON do losowania nagrody za rozwiązanie zagadek w nr. 11 z dn. 13 marca 1926 r.

Rozwiązanie zagadki z Nr. 8.

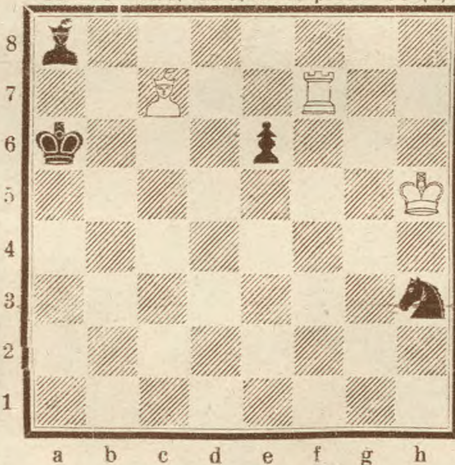


Dział szachowy.

Pod redakcją Mieczysława Gałuszki.

H. Rinck („Basler Nachr.“, 1925).

Czarne: Ka6, Ga8, Sh3, pion: e6 (4).



Białe: Kh5, Wf7, Gc7 (3).

Końcówka: 3 + 4 = 7.

Białe zaczynają i wygrywają.

Nowości Filatelistyczne.



Z okazji przyłączenia Spitzbergu do Norwegji wydano serję znaczków pamiątkowych o rysunku znaczków, będących w obiegu, z dodaniem u góry napisu „Svalbard“ 1925 (Norweska nazwa Spitzbergu). Wydano wartości 10 öre zielony, 15 öre niebieski, 20 öre fioletowy i 40 öre niebieski. (Biuro filatelistyczne Jerzy Krzyżanowski, Łódź, Andrzeja 4.)

H U M O R.

Świetna posada.



— Miałem znakomitą posadę, pięćdziesiąt tysięcy rocznej pensji!...
— I długo byłeś na tem stanowisku?
— Dwa dni!

Przy maturze.



— Pod jakim względem stali wyżej od nas Rzymianie?
— Przedewszystkiem nie potrzebowali uczyć się łaciny...

Zwierzenia pokarnawałowe.



— Narozdawałam w tym karnawale koszów bez liku!...
— Żebyś tylko nie spostrzegła później, że dałaś o jeden za dużo...

Oszczędność.



— Jakto?... Zażywasz tabakę, mimo żę teraz dwa razy droższa!?
— Ano trudno! Niucham też tylko jedną dziurką...

ZULA POGORZELSKA.



Nie potrzebujemy już zazdrościć innym uroczych przedstawicielek „Dziesiątej Muzy". Nawet ze sławami Paryża może iść w zawody warszawska, a więc nasza, p. Zula Pogorzelska. Oto jej zdjęcie z ostatniej roli, w najnowszej rewji warszawskiego Teatrzyku „Perskie Oko", p. t. „Spotkamy się na Nowym Świecie", gdzie przemiła p. Zula gra dziewczynkę, która: „piła dziś i jest wstawiona".

Ag. fot. „Światowida".

„Światowid" wychodzi w każdą sobotę w Krakowie — Poznaniu — WARSZAWIE — Lwowie i Wilnie.

Prenumerata kwartalna: 12·50 złotych; zagranicą 15 złotych — **Cena ogłoszeń** za wiersz 1 mm 40 groszy. Nadesłane 1 złoty. Między tekstem redakcyjnym 2 złote. **Redakcja i administracja: Kraków, Basztowa 17, tel. 35-42. Oddział w Warszawie: Nowogrodzka 26, tel. 70-21 i 234-65. Numer konta P. K. O. w Krakowie 404-200.**

Wydawca i naczelny redaktor: Marjan Dąbrowski. — Kierownik literacki i redaktor odpowiedzialny: Dr. Józef Flach — Kraków, Basztowa 17. — Drukiem „Özudag" — Kraków, Basztowa 18.